GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu: rocznie zł. 40; kwartalnie zł. 12; — miesięcznie zł. 5; Nr pojedynczy gr. 10.

Nr 32

Prenumerata na prowincji, z opłatą pocztową zł. 20 kwartalnie.—Opłata za insercję obwieszczeń po g. 10 od wiersza mającego liter. 50.

w Warszawie dnia 3 Lutego 1831 roku we Czwartek.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE.

— *Komitet do przejrzenia papierów policji tajnéj ustanowiony.* — (Dalszy ciąg.)

Zgromadzenie rozproszonych dotąd materjałów, postawi może komitet w możności zdania dokładnéj sprawy o liczbie takich więzień i o liczbie dręczonych tamże ofiar.

Złożono komitetowi akta komisji śledczéj z roku 1823. Zdany już został rządowi rapport o zdradzieckich w téj inkwizycji zasadzkach na niewinność i nieostróżność uwięzionych.

Okazuje się z akt, że jenerał Essaków brał z Belwederu pieniądze na urządzanie więzień stanu w koszarach gwardji Wołyńskiéj i na utrzymanie więźniów tam osadzonych.

Od więźniów uwolnionych z bastylli brano słowo honoru, że nie wydadzą jak się z nimi obchodzono, nie wyawią za co byli więzieni, lub nawet że byli w więzieniu jak najlepiéj traktowani. Innym uwalnianym kazano podpisywać deklaracje, w których przyznają się do ciężkich win swoich i oświadczają: że przyjmują z głęboką w dzięczności rozporządzenia, jakie najjaśniejszy cesarz Mikołaj, król i pan ich najłaskawszy, raczył w swéj wspaniałości względem nich wydać.

Obywatele po długich i niewinnych cierpieniach uwolnieni, przechodzili pod najściślejszy dozór jawnéj i tajnéj policji. Śledzono wszystkie kroki nietylko ich samych, ale ich krewnych, przyjaciół i znajomych.

Największa część członków policji tajnéj działała w Warszawie. Na prowincje albo wysyłano szpiegów ze stolicy, albo ustanawiano ich na miejscu. Przyszło wreście do tego, że w każdém województwie, w każdym niemal obwodzie, miano korrespondenta, którego pisma szanowane na poczcie, dochodziły do rąk naczelników policji tajnéj i służyły za materjały do rapportów zdawanych cesarzewiczowi.

Najgorliwszym sługą Makrotta w województwie Kaliskiem, był nieczny Cywiński. Makrott oddaje mu najlepsze świadectwo w liście pisanym do Kuruty dnia 16 maja 1829 r., w którym prosi hrabiego, aby raczył pomyśleć o prośbie Cywińskiego względem awansu. „Nie miałbym, mówi Makrott, śmiałości przekładać waszéj excelencji nteresu przechodzącego za moją sferę, gdyby jak waszéj excelencji wiadomo, kapitan powyższy nie miał związku z moją służbą, przesyłając mi od roku 1823, prawie przez każdą pocztę, wiadomości tajemne z województwa swego.”

W rzeczy saméj, mnóstwo Cywińskiego listów znaleziono w aktach Makrotta:

Ale nie do samego tylko królestwa rozciągała się policja tajna; przechodziła ona za jego granice i wciskała się wszędzie, gdzie tylko Polskim mówiono językiem, albo gdzie można było spotkać tymczasowo lub stale zamieszkałych Polaków.

Jakoż mamy dowody o utrzymywanie szpiegów w Krakowie, w Galicji, w xięztwie. Poznańskiém; wysyłano ajentów policji tajnéj do Berlina, a nawet i Paryża.

Dnia 20 stycznia 1830 r. doniósł Makrott, że utworzone w xięstwie Poznańskiém towarzystwo, dla polepszenia rolnictwa, osłoniło się tylko tém nazwiskiem, a w rzeczy saméj ma cele polityczne.

Donoszono z Pruss, jakie tam wrażenie zrobiła wiadomość o rewolucji Francuzkiéj, kto z kim i wiele z ukontentowania wypił wina. List pisany 8 listopada 1830 r. zawiera szpiegostwo o Polakach bawiących się w Paryżu i Wiedniu.

Na utrzymanie ajenta w Paryżu proponowano wyznaczyć najmniéj na rok 300 dukatów, na koszta podróży dla innego ajenta zapłacono za pocztę z Warszawy do Paryża i napowrót, dukatów 300, na utrzymanie zaś miesięcznie 120 dukatów wyliczyć miano.

Policja zagraniczna była pod naczelnym kierunkiem Sassa. Z papierów po nim zabranych okazuje się, że trzymał drogopłaconych ajentów za granicą, a szczególniéj w Galicji, Węgrzech, Bukowinie i innych krajach Austrjackich.

Wspomnijmy teraz pokrótce o głównych naczelnikach policji to jest: Makrotach, Szleju, Sassie, Lubowidzkim, Rożnickim.

Ojciec Makrota miał być szpiegiem Rossyjskim jeszcze za czasów Igelstroma. Po wejściu Moskalów w r. 1813 powrócił do dawnego rzemiosła i był czynnym aż do zgonu. Brał miesięcznie złp. 160.

Makrot syn, opisuje następnie swoje zasługi do jenerała Kuruty.

Makrota będącego uczniem klassy 6 u Pijarów, zaprowadził ojciec do pułkownika Kempena w ówczas naczelnika

policji tajnéj, oddając go na jego usługi. Rozpoczął zawód od szpiegowania i donoszenia pułkownikowi młodych kolegów swoich. W roku 1819 składał raporta Szlejowi w ówczas sekretarzowi Kempena i jemu dostarczył wiadomości o pierwszych tajemnych związkach akademików Warszawskich. Zapisał się następnie na wydział lekarski, i od d. 19 listopada 1819 roku, składał raporta wprost Kurucie; odkrył władzom, jak się wyraża, wszystkie związki akademickie, ich zamiary groźne dla spokojności publicznéj, a przez to rządowi sposobność wczesnego zapobieżenia nadużyciom podawał. Od miesiąca grudnia 1818 aż do czasu zupełnego zamknięcia loż wolno-mularskich w Polsce, on dostarczał wszystkich wiadomości o tém, co zaszło między wolnymi mularzami w czasie rozdwojenia członków wielkiego wschodu Polskiego. W r. 1820 szpiegował sejm i doniósł rządowi o spisku i tajemnych zamiarach posłów liberalnych. Później trudnił się śledzeniem sekty kossynierów; odbył wraz z Szlejem, Szymanowskim, i Grunbergiem bardzo niebespieczne śledztwo papierów Łukasińskiego. (*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Wiadomości Warszawskie.

Sejm Polski.

Posiedzenie dnia 30 stycznia.

Izba poselska. Przed połączeniem się z senatem, poseł J. Ledóchowski zabrawszy głos w izbie poselskiéj, oświadczył: że wielu członków tejże izby, uważając że artykuł 5 prawa o rządzie narodowym stanowi: iż członek rządu gdyby był członkiem jednéj z izb, przez czas swego urzędowania w tejże zasiadać nie może; uważając niemniéj, że w skutku prawa tego marszałek izby, gdyby do steru rządu powołany został, nie mógłby jéj dłużéj przewodniczyć; zleciło mu zanieść do niego najusilniejszą prośbę, izby nie chciał się z izbą poselską rozłączyć, dozwolił zatém na to, ażeby go taż izba na członka rządu nie proponowała.

Gdy w odpowiedzi na powyższe oświadczenie, marszałek wyraził, że zarówno miło mu jest służyć ojczyznie na każdym stopniu, który mu ufność narodu wskaże i że życzenia izby są dla niego prawem, cała izba wielokrotnemi zabrzmiała okrzykami: niech żyje marszałek! Wśród tego jednozgodnego objawienia się uczuć najprzyjemniejszych dla przewodniczącego izbie marszałka, poseł Jan Jezierski zabrawszy głos, wyraził: że jakkolwiek cała izba wykrzyknęła niech żyje marszałek, on przecież sądzi być obowiązkiem swym wspomnieć, iż tenże marszałek uchybił prawu dopuszczając zapadnięcia na posiedzeniu izb połączonych d. 25 b. m. uchwały względem detronizacji Mikołaja, który to przedmiot objęty wnioskiem Romana hr. Sołtyka, powinien był przejść poprzednio przez kommissje, i być wniesionym pod dyskussję.

Głosy samegoż marszałka, oraz posła Ledóchowskiego, Sołtyka, Starzyńskiego, deputowanego Wołowskiego i inne, przekonały wszakże jak najdowodniéj, że zarzut uczyniony przez hr. Jezierskiego marszałkowi był bezzasadny, a przeciwnie, postępowanie izby zgodne było z prawem.

Dalsze tłumaczenie się hr. Jezierskiego, ciągle przerywane odgłosami nieukontentowania i zaledwie słuchane było.

Wśród tych rozpraw przybyła do izby poselskiéj deputacja z senatu, złożona z senatorów kasztelanów Nakwaskiego i Ostrowskiego, która oznajmiwszy izbie o przyjęciu przez senat projektu o rządzie, zaprosiła ją do połączenia się z senatem.

Po połączeniu się izb obu, xiąże prezydujący w senacie złożył odebrane pismo od szanownego członka senatu senatora kasztelana hr. St. Sołtyka, obejmujące zawiadomienie, że lubo z powodu choroby nie może znajdować się na posiedzeniach senatu, przystępuje przecież do wszystkich postanowień jego w sprawie obecnéj zapadłych.

Następnie po stósownem przemówieniu przez xięcia prezydującego, oraz po oznajmieniu izbie senatorskiéj przez posła Barzykowskiego o powodach, które skłoniły izbę poselską do niepodawania na kandydata do rządu, drugiego jéj marszałka, z którym rozłączyć się nie chce, przystąpiły izby do wyborów.

— Głos hr. Ostrowskiego marszałka izby poselskiéj, miany na posiedzeniu izb połączonych dnia 25 stycznia.

«Po uczynionych nam z wydziału dyplomatycznego udzieleniach, po ogłoszonéj pismami publicznemi proklamacji feldmarszałka Dybicza, jawnie widzimy, iż bez wojny nie dopniemy celów rewolucji naszéj. Nadeszła chwila stanowcza, car Moskiewski roskazał swoim hordom, w kraczać na ziemię Polską, aby skruszone pęta, na nowo, wolnością tchnącemu narodowi narzucać. Już to nieraz pierwszy, Tatarzy najeżyli ją kośćmi swojemi i krwią użyznili; czyliż i trwogą przejęci lub dawnym ujarzmieni nałogiem, upatrywać jeszcze będziem Mikołaja za prawego naszego monarchę? nie, zaiste! On pierwszy zerwał wymuszoną na nas orężem przysięgę, ta już więc nas tylko obowiązywać może, którą od wieków Polak wykonywał Piastom, Jagiełłom i wolno wybranym królom. Niech Europa przestanie w nas widzieć zbuntowanych poddanych, niech w nas uzna niepodległy naród, który podług praw mu od Boga nadanych istnieć powinien. Gdy więc kommissje sejmowe, naglejsze skończyły czynności, wnoszę aby przedewszystkiém wzięły pod rozwagę projekt przez JW. Romana Sołtyka u laski złożony, i aby przygotowały projekt do uchwały wyrzekającéj względem dynastji i względem oderwania na zawsze od Moskwy całego narodu Polskiego.»

—*Adres rady obywatelskiéj Płockiéj do sejmu Polskiego.* Rada obywatelska, łącznie z wszystkiemi władzami sądowemi i administracyjnemi, z duchowieństwem, oraz z siłą zbrojną w województwie Płockiém organizującą się, nie mniéj obywatelami województwa, w stolicy wojewódzkiéj znajdującymi się:

Czyni adres niniejszy do obu izb sejmowych, że jak dotychczasowe poświęcenie się województwa było wylaniem najszczerszych uczuć ku ocaleniu ojczyzny i wybicia się z pod despotyzmu, tak teraźniejsza zmiana zrzeczenia się dyktatury przez jenerała Chłopickiego, bynajmniéj nie ostudza ogólnego ducha prawdziwych Polaków, którzy uznają za powinność, z nieograniczonem poświęceniem się, bronić wszelkiemi siłami niepodległości ojczyzny i sła-

wy imienia Polskiego. Owiadczają że wolą zginąć niż ujrzyć ojczyznę swą uległą wrogowi, że w miejsce oddania się na jego dyskrecję i łaskę chcą do wylania ostatniéj kropli krwi swojéj walczyć za niepodległość narodu i jego swobody, oraz wydobycia się z pod jarzma despotyzmu, że aż do ostatnich szczątków istnienia swego, poświęcą się dla wsparcia usiłowań wspólnych braci jednéj matki.

Adress ten przesyłamy przez współobywateli pułkownika Kisielnickiego i Turowskiego delegowanego z rady obywatelskiéj, którzy reprezentując te same uczucia osobiście bliżéj takowe wynurzyć zdołają.

Niech żyje wolność, jedność wolność i porządek! Niech ginie kto zle myśli! Precz słabi ludzie! Ojczyzna i honor Polaków hasłem naszém do śmierci! — W Płocku d. 21 siyczna 1831. r. (Tu podpisy.)

— Adress gwardji narodowéj stolicy, do séjmu.—Jak bez dobrego sumienia zaprzeczenie nietykalności odwiecznych prawd, świętości takowych nie osłabia, tak i naród Polski sławą i nieszczęściami zarówno prawie znamienity, choć zdradą i przemocą na chwilę zugkany został, prawd swego samoistnienia żadną nie utracił preskrypcją. Ta sama ręka, która mu poprzysięgła ulgę i losu osłodzenie, przez lat piętnaście pierwsza gwałciła publiczny rzeczy porządek uroczystemi zaręczeniami traktatu Wiedeńskiego i własnemi przyrzeczeniami uświęcony. Sprawiedliwość niebios, jakto zawsze bywa, uciśnionym oręż do rękn podała w téj właśnie chwili, kiedy ludy Europy silnie uczuwać poczęły zniszczenie równowagi przez zagładę Polski. Powstał cudem w dniu 29 listopada, naród Polski; cuda zaś mają tylko w najwyższym władzcy światów swe początkowanie, a powstawszy z poniżenia i ucisku najdroższego, bo ucisku duszy; uczuł naród powinność, niewalczenia z własnym, lubo od losów przeciwnych narzuconym królem, aż do epoki w któréj naród prawnie w swych reprezentantach zebrany, wyrzekł bezkrólewie. Dziś stanie do boju smiało, sumiennie i swobodnie, bo naród uznał się niepodległym i znamie wolności wiekami przyznanéj noszącym. Tych zasad ogłoszenie przed sądem bezstronnym ludów świata i sprawiedliwych monarchów, jest dziełem waszém najdostojniejsi narodu Polskiego reprezentanci. W imieniu gwardji narodowéj składam wam hołd uszanowania i uwielbienia, oraz zapewnienie jak dalece czuje gwardja narodowa wielkość powołania swego. Czuwać ona zawsze będzie pod waszemi rozkazami nad zachowzniem praw krajowych, nad bezpieczeństwem własności prywatnych i publicznych, nad pokojem wewnątrz walczyć o niepodległość ojczyzny i piersiami swojemi gotowa zasłonić od wrogów, starożytną stolicę dawnych swoich królów.

Bóg naszéj świętéj dopomoże sprawie a skronia wasze okryją laury obywatelskiéj zasługi i szacunku ludów już wolnych lub dopiero do walności dążących.

Działo się 27 styeznja 1831 roku w Warszawie.

(Tu Podpisy)

— *Obywatele cyrkukułu pierwszego!* W dalszym ciągu uwiadomienia jakie szanownym obywatelom przez Nr. 10 gazety Polskiéj uczynioném zostało, mamy sobie za obowiązek donieść wam, że rada municypalna przez rezolucję z daty 8 m. i r. b. odpowiedziała szanownym obywatelom, iż nie jest w jéj mocy znosić zaskarzone wybory na oficerów w gwardji narodowéj naszego cyrkułu, bez naszego wpływu zrobione, tym bardziéj, skoro te już potwierdzenie od dyktatora otrzymały, a chcąc zaspokoić nasze i szanownych obywateli użalanie się, żeśmy nie byli wezwanymi do zrobienia tych wyborów, t. j. rada municypalna zażądała, abyśmy przed komitetem na skutek art. 7 organizacji gwardji narodowéj z dnia 11 grudnia r. z. ustanowionym, wykazali, którzy oficerowie nie mają prawa należyć do gwardji narodowéj. W imieniu więc waszém szanowni obywatele przez Gaspra de Tochman obywatela odpowiedzieliśmy komitetowi, że nie idzie nam o osoby w szczególności, ale żądamy abyśmy sami obrali oficerów stósownie do art. 11 rzeczonego postanowienia; ponieważ zaś rospoznanie i załatwienie tego nie jest przedmiotem komitetu o którym mowa, podaliśmy stósowne przedstawienie do dyktatora w dniu 12 m. i r. b. W skutek tego podania, rada municypalna otrzymała polecenie od kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i policji, aby wezwawszy obywateli z innego cyrkułu, przez nich słuszność naszego użalenia się a szczególniéj to: czyli rzeczywiście nie przez nas wybrani dotychczasowi oficerowie, wyśledziła. Już więc rada municypalna wezwała do téj czynności obywateli Kobylańskiego, Brzezińskiego i Malcza, a z tych obywatel Kobylański zapewnił nas przez obywatela Gaspra de Tochman że w tych dniach dopełnią co im polecono, o nieinteressowności tych obywateli nie powinniśmy wątpić. Warszawa dnia 29 stycznia 1831 roku. Gasper *de Tochman* właściciel domu Nr. 536. Wacław *Kwiatkowski* właś. domu Nr. 529. Wincenty *Sommer* właś. handlu Nr. 2. Daniel *Sommer* właś. domu Nr. 519. Piotr *Jenny* właśc. domu Nr, 43. Xawery *Muszyński* właści. domu Nr. 39. Józef *Stefani* właściciel domu Nr. 537.

— Dzienniki Petersburgskie donoszą o przybyciu do téj stolicy, jenerałów: Wincentego Krasińskiego i Rożnieckiego, tudzież xięcia Maxymiljana Jabłonowskiego i majora żandarmów (ajenta policyjnego pod Makrotem) Cywińskiego.

— Senator kastelan Bniński, którego zatrzymano w Rossji, potrafił ujść czujności swych strożów i przybył szczęśliwie do Warszawy.

—(Nad.) *Sprawiedliwość.* Na dniu 25 stycznia r. b. rada municypalna miasta stołecznego Warszawy, ułożyła projekt do ofiar na wystawienie dwóch pułków piechoty i jednego jazdy. Nic sprawiedliwszego, jak ta ofiara stolicy; lecz nic niesprawiedliwszego, jak jéj rozkład. Właściwie powinniby tę ofiarę czystego patrjotyzmu złożyć sami właściciele pałaców, kamienic i handlów, z których przez tyle lat ciągnęli ogromne, nadzwyczajne dochody. Ale rada municypalna jakież przyjęła zasady? Oto: 1) Właściciele domów murowanych, mają płacić półtora procentu od składki ogniowéj; 2) Właściciele domów drewnianych $\frac{4}{5}$ części procentu od tejże składki; 3) Lokatorowie procent od komornego, a tych podzielono na klassy: *a)* od złt. 250 do 700, po 5, 9 i 10 od sta; *b)* od złt. 700, aż do najwyższéj summy po 12 od sta.

Zgłębijmy zasady tego rozkładu. Właściciele szczególniéj pałaców i kamienic znaczniejszych, którzy wszystkie korzyści zabierają, i tak prędko w miljonowe wzbili się majątki, przyjęli dla siebie zasadę prawdziwie szcze-

gólną, dziwną i komiczną, to jest procent od składki ogniowéj. Któż nie wie, że składka ogniowa z pałaców i kamienic, jest podatkiem ze wszystkich najmniejszym? najmniéj proporcjonalnym, gdyż od każdego woli zależało ocenić swoję nieruchomość? najmniéj pewnym, gdyż wiele domów niesą jeszcze do kadastru podane? Na jakiéjże zasadzie, ci magnaci ocenili sobie składkę półtora od sta? Dworki drewniane nierównie wyżéj są cenione do towarzystwa ogniowego, a nierównie mniejszą mają intratę, nierównie większe wydatki. Dla czegóż one mają płacić $\frac{8}{5}$ od sta. Ztąd wynika taki rozkład.

Weźmy dla przykładu trzech mieszkańców Warszawy:

1) Właściciel pałacu. Pałac ten oszacowany jest w towarzystwie ogniowém np. złt. 40,000, a więc ten magnat zapłaci złt. 600, ale on ma intraty czystéj 80,000 złt. więc od swéj intraty zapłaci mniéj jak pół od sta.

2) Właściciel domu drewnianego. Dom ten oszacowany jest w towarzystwie ogniowém np. złt. 20,000, więc wypadnie składki $\frac{8}{5}$ procentu złt. 160; ale on ma intraty złt. 2000, więc on zapłaci od swéj intraty $\frac{8}{100}$.

3) Lokator. Gdy urzędnicy etatowi są wyłączeni, przeto ciężar cały pada na innych lokatorów. Kupcy, rzemieślnicy, fabrykanci, mogą złożyć nierównie wyższą składkę, niż tę, która na nich przypada. Czas rewolulji jest ich żniwem. Lecz inni lokatorowie, nic czerpają żadnych korzyści majątkowych.

Rozważmy położenie senatorów, radzców towarzystwa ziemskiego i wielu innych urzędników bezpłatnych, którzy w Warszawie mają najęte lokale rocznie, chociaż na czas pewny tylko one zamięszkują, a z dóbr swoich ponosząc podatki i ofiary, nierównie znakomitsze niż Warszawianie, za cóż jeszcze onych wyręczać w téj ofierze mają? Zważmy położenie urzędników, którzy spadli z etatu, a przecież komorne płacić muszą. Czyż dobrą wiarą godzi się ofiar wymagać od tych, którzy na żywienie żon, dziatek, na opał i zapłatę komornego, sami ofiar dobroczynnych żądać muszą? Zważmy położenie obrońców sądowych, komorników, jeometrów etc., którzy wszelkiego dochodu są pozbawionymi, a wielu żyć nie ma z czego, i powiedzmy, czy ten rozkład nie iest *ex jure societatis Leoninae*? Bo np. właściciel pałacu, mający intraty złt. 80,000 z lokatorów, złoży złt. 600. Lokatorowie zaś złożą procentu $\frac{12}{100}$ od 80,000 złt., złt. 9,600!! W takich pałacach niemasz lokatorów, coby płacili mniéj, niż 700 złt.

Okazuje się, że tylko magnaci wcisnęli się do rady municypalnéj, to jest dziedzice pałaców i kamienic na przyncypalnych ulicach, i dla siebie napisali projekt. Lecz my jako właściciele bezinteressowni, lokatorzy niewezwani do téj rady, nie uznajemy rozkładu i płacić nie będziemy, rozumiejąc, że wszyscy nam podobni, widząc, że ich kosztem ktoś chce się popisywać i patrjotyzm udawać, nie dozwolą z siebie czynić żartów tak oczewistych. Trzeba mieć wzgląd i na właścicieli, których wypadki obecne dotknęły. Na uwagę zasługują właściciele okolic Nowego-świata, z których wielu całéj intraty są pozbawionymi, a przecież zwykłe podatki i ciężary ponosić muszą. Okazuje się, że z tamtych żaden nie wszedł do rady municypalnéj, boby powiedział: »zkądże ja złożę ofiarę, gdy mój dom cały stoi pustkami, nie mam zkąd płacić ciężarów i podatków i niewiem z czego się utrzymam?« Dla czegoż rada municypalna myśląc tylko o własnéj ochronie, o tych współobywatelach zapomniała?

Niedosyć jest wytknąć błędy, należy pokazać, jak jest lepiéj. Sprawiedliwość wymaga, aby każdy niósł ofiarę z tych korzyści, jakie z miasta ciągnie. Najlepsza i najkrótsza jest proporcja składki z intraty domów. Lecz trzeba zacząć od początku, nie zaś od końca. Należy najprzód pokazać jawnie, jaka summa potrzebną jest na ten przedmiot? Wszakże jest *nonsensem* rozpisywać składkę, nie powiedziawszy, wiele jéj potrzeba. Gdy będzie summa wiadomą, wtenczas należy przyjąć tę zasadę.

Do opłaty pociągniętemi być winni: 1) Właściciele. 2) Kupcy, fabrykanci i rzemieślnicy. 3) Kapitaliści.

W rozwinięciu zaś jéj należy:

1) Wyznaczyć obywateli z różnych stanów, pewną liczbę do każdéj ulicy, aby ułożyli listę płacących.

2) Ta deputacja pod prezydencją jednego z urzędników, wezwie każdego właściciela, aby podał intratę swego domu i takową zaprzysiągł; mianowicie intratę od Nowego roku 1831. To będzie trwać dni trzy.

3) Kto nie chce zaprzysiądz, deputacja arbitralnie oceni jego intratę.

4) Kupców i rzemieślników podzielić na klassy podług ulic i assymilować do właścicieli średniego dochodu.

5) Piwowarów podług xiąg wyrobów browarnych intratę uważać.

6) Kapitalistów wezwać do sumiennéj deklaracji ilości kapitałów i procent przyjąć za intratę.

Gdy taka lista stanie, jakże łatwo będzie składkę ustanowić. Będzie potrzeba naprzykład 2,000,000: lista wspomniona obejmować będzie intratę płacących, a więc na każdego wypadnie ledwo pół procentu i nikt się żalić nie będzie. Z dzisiejszéj zaś składki, wynikną miljony, których nie potrzeba i których płacić nie myślemy.

S. M. J. W. O. G.

— (*Nad.*) — Niewiadoma osoba pod cyfrą A. Z. podała do Nr. 29 gazety Polskiéj artykuł, jakobym należał do policji tajnéj zrzuconego rządu i dla tego przy urzędzie kommissarza policji pozostawionym być nie mógłem. Zarzut ten zaprzeczam najuroczyściéj, nigdy bowiem do policji tajnéj nie należałem, w urzędowaniu zaś mojém tak postępowałem zawsze, ażeby zasłużyć sobie na przychylność obywateli, i że dopiąłem tego celu, chętnie powołuję się do świadectwa, wszystkich mieszkańców cyrkułu I. Nie mogąc zaś znieść, aby pod maską ukrytéj cyfry potwarz szarpała moją sławę, żądam by redaktor gazety Polskiéj przez pismo swoje bezzwłocznie imie i nazwisko autora powyższego artykułu ogłosił dla postąpienia względem niego tak jak położenie rzeczy wymaga, oraz aby niniejsze moje wezwanie w swéj gazecie umieścił. *Sikorski.*

(Autorem artykułu A. Z., był p. A. Z. Florjan Gajewski.)

— (*Nadsł.*) — Wiadomo, iż kommissja rządowa oświecenia, kosztem publicznym wydawała dwa pisma tchnące *jezuityzmem*, to jest: *Bibliotekę chrześciańską* i *Monitora* foliantowego, ciekawi jesteśmy ile te dwa pisma czystego dochodu skarbowi przynosiły?.... Szanowni redaktorowie Propagandy, raczcie też nas w tém objaśnić.

M. Z. P. K.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.